Nr. 26. Lwów, 2. Lutego 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja *od l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nifrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
cwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi ćwierćrocznie 4 złr.

Znowu o rekrutach żydowskich.

Napisaliśmy niedawno artykuł o szachrajstwach żydowskich z referentami rekrutacyjnymi przy starostwach powiatowych. C. k. prokuratorja skonfiskowała ów numer; sąd w pierwszej instancji zniósł konfiskatę, jako nie uzasadnioną, i wskutek odwołania się prokuratorji sprawa poszła przed forum wyższej instancji.

Z powodu sądowego traktowania poruszonego w inkryminowanym artykule tematu, nie możemy teraz roztrząsać sprawy nadużyć przy rekrutacjach, praktykowanych ze strony żydów za pomocą przekupstwa organów urzędowych. Dlatego z innej strony będziemy się starali dziś wyświecić przyczyny do nieba o pomstę wołającej niesprawiedliwości, jaka zachodzi w uiszczaniu podatku krwi ze strony chrześcjańskiej, a żydowskiej ludności naszego kraju.

Oto domagamy się, ażeby żydowscy popisowi odstawiani byli do rekrutacji przez miejscowe urzędy gminne, tak, jak chrześcjańska młodzież.

Listy popisowych mojżeszowego wyznania sporządzane są bowiem na podstawie kahalnych wyciągów z metryk i tym sposobem usunięte są z pod kontroli urzędów gminnych. Ztąd pochodzi, że bardzo rzadko który żyd zdrowy pojawia się we własnej osobie na placu poboru do wojska: zwykle stają za nich koszlawi, ślepi, kulawi zastępcy, zaopatrzeni we wszelkie prawne dowody tożsamości z wykazanymi w wyciągach metrykalnych kandydatami na obrońców monarchji. Te kaleki odbywają w czasie trwania rekrutacji formalny wojaż po całej Galicji — naturalnie nie swoim kosztem, i pod rozmaitemi nazwiskami przedstawiają się kilku komisjom poborowym, które gdy widzą przed sobą taką niepoczesną postać, z czystem sumieniem zapisują przy powołanem nazwisku: „für immer untauglich“, i uwalniają tym sposobem ukrywającego się za owym figurantem młodzieńca izraelskiego od kłopotów rekrutacyjnych raz na zawsze. Zdrowi popisowi ukrywają się tymczasem po karczmach ustronnych, a każdy z nich zaopatrzony jest na każdy wypadek w urzędowe poświadczenie przełożonego swojej gminy wyznaniowej, że obowiązkowi stawienia się do poboru wojskowego uczynił zadość.

Przy takiem urządzeniu stawiennictwa żydów, kontrola nad tożsamością osób popisowych jest niemożliwą.

Powoływanie delegatów rad powiatowych w skład komisyj asenterunkowych ma niby na celu zapobiegać zamianie osób przy stawianiu się popisowych. Ale dowiedzioną jest rzeczą, że rola delegatów rad powiatowych przy komisjach asenterunkowych jest czystą komedją, bez najmniejszego praktycznego skutku. Bo i gdzież to jest możliwe, aby ktoś mógł znać meszuresów żydowskich z całego powiatu! Tylko urzędy gminne mogą z jaką taką pewnością stawienia się ich przypilnować.

Delegacja nasza ważną usługę oddałaby krajowi, gdyby tę sprawę poruszyła w radzie państwa.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Poznań 30 stycznia.

(†) Dzisiejszą korespondencję rozpoczynam sprawozdaniem z ruchu karnawałowego, który wprawdzie w ostatnich dniach wzmógł się nieco, ale który o wiele jest mniejszy, niźli lat dawniejszych. Najwspanialej dotąd udał się bal w naszym młodziutkim teatrze, zamienionym w salę do tańca. Loże parterowe zapełniono kwiatami, wśród których stały białe posągi; w głębi ustawiono prześliczną dekorację leśną, pędzla znanego wiedeńskiego malarza dekoracyjnego. Orkiestrę zasłoniono również ogroemd z zieleni. Druga kapela przygrywała na przemian z amfiteatru. Wszystkie loże górne były zapełnione wyborową publicznością, przyglądającą się tańcującym na dole. Krużganki wysłano kobiercami, służba, przybrana w czerwone fraki, roznosiła bezustannie chłodniki i napoje. — O 2giej po północy zastawiono wieczerzę, po której trwały tańce aż do białego dnia. Gospodyniami były panie Karśnicka, Bolesławowa Potocka, z hr. Czapskich Brezina, drowa Gałęzowska i Oberfeldowa; gospodarzami hr. Adam Lew Sołtan, Witold Taczanowski, Stefan Cegielski, ordynat Twardowski i kilku z młodszej generacji. Czysty dochód na rzecz pomocy naukowej dla dziewcząt wyniósł przeszło 2.000 marek po opłaceniu kosztów. Dyrekcja teatru oddala salę bezpłatnie, za co jej się należy publiczne uznanie. — W zeszłą sobotę dawał stary weteran z r. 1831, a dostatni obywatel ziemski, p. Paliszewski, wielki wieczór w bazarze; pojutrze tamże odbędzie się bal na rzecz towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego; — później koncert i bal towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem zasłużonego twórcy pierwszej opery polskiej w Poznaniu, znanego kompozytora p. Stefana Krzyszkowskiego; wreszcie zapowiedziany jest drugi bal w teatrze, z którego dochód przeznaczony na pokrycie reszty kosztów budowy naszego teatru, które pomimo nowych darów innych ziem polskich, zebranych za pośrednictwem p. Teodora Żychlińskiego a wynoszących około 10.000 rubli, jeszcze około 8 tysięcy talarów niedoboru wykazują.

Ze świata artystycznego zapisać mi należy także ważniejsze wypadki, do których mianowicie zaliczam powtórne przedstawienie „Wandy“ z panią Parznicką w roli tytułowej, której wspaniała gra po raz drugi cały teatr od góry do dołu przepełniła tak, iż mnóstwo osób przybyłych z prowincji przy kasie nie otrzymało biletów. — Już to pani Parznicka rzeczywiście pobytem swoim u nas ogromne położyła zasługi w podniesieniu sceny narodowej i w obudzeniu dla niej zamiłowania. — Wczoraj dawano „Króla Leara“ na benefis p. Nawarskiego, jednego z najutalentowańszych naszych artystów; przygotowują się Słowackiego arcydzieła „Balladyna“ i „Lilla Weneda“ na benefis dyrektorowych, pań Doroszyńskiej i Terenkoczowej. Słowem, teatr nasz z dniem każdym większego nabiera znaczenia i powagi.

Wasz marszałek krajowy, p. hrabia Dzieduszycki, odmówił przyjęcia ofiarowanej mu owacji i zamknął się w zaciszu konarzewskiego pałacu.

Powracając do rzeczy poważniejszych, zwracam waszą uwagę na ostateczny rezultat wyborów uzupełniających do parlamentu niemieckiego, w których wprawdzie socjaliści zostali pobici, ale okazali zastraszający wzrost sił swoich w całem państwie niemieckiem. — I nasi kandydaci w okręgach nadgranicznych, nie przedstawiających zatem żadnej możności zwycięztwa, otrzymali bardzo poważne mniejszości.

Wczoraj toczyły się w mieście naszem nieobliczonej wagi dla ekonomicznych stosunków naszych włościan obrady nad rozszerzeniem statutów nowego ziemstwa kredytowego, które odtąd ma udzielać pożyczek i na gospodarstwa wiejskie, wartości niżej pięciu tysięcy talarów. — W obradach tych brali udział z polskich obywateli pp. Konstanty Sczaniecki, były poseł i Kajetan Buchowski.

Dziś odprowadziliśmy z centralnego dworca kolei żelaznej na wieczny spoczynek zwłoki młodej małżonki ś. p. Józefa Romockiego, zmarłego w maju r. z., który ukończywszy uniwersytet w Moskwie, walczył następnie w francuskiej legji zagranicznej pod Sewastopolem, a w r. 1863 w Królestwie, później zaś osiadł w Poznaniu i tu wspólnie z pp. Urbanowskim i Niegolewskim założył wielką fabrykę machin rolniczych. Mnóstwo osób, pomimo śnieżnej zawiei towarzyszyło zwłokom wdowy po zasłużonym krajowi obywatelu.

Warszawa 21. stycznia

Sprawy polityczne tak dziwną idą koleją, że z pewności wojny znowu wpadamy w niepewność, czyli takowa wkrótce nastąpi. Niemiecko-pruskie gazety z tego powodu żartują sobie z rządu rosyjskiego; a organ liberałów narodowych, „National Ztg.“ wmawia w Rosję, że cofnięcie się jej dzisiaj byłoby większą dla niej klęską, aniżeli nawet przegrana kampanja. Tu obiega powszechna pogłoska, że car, popierany przez partję starokonserwatywną, opiera się rychlej wojnie; a w razie, gdyby konieczność zmusiła go do niej, złoży rządy w ręce dzisiejszego następcy, który dla pozyskania sobie narodów podwładnych ogłosi konstytucję w państwie rosyjskiem. W ogóle, przyszła konstytucja jest częstym przedmiotem rozmowy w rosyjskich kołach. Tak przynajmniej utrzymują ci, którzy je lepiej znają.

Przyjechał tu z Petersburga tajny radca, Makow, towarzysz ministra spraw wewnętrznych, i po kilkodniowym pobycie w Warszawie, wyruszył w objazd po gubernjach Kongresówki. Przyjazd jego łączą z zamiarem pewnych ustępstw dla narodowości polskiej w Kongresówce. Lecz ponieważ Makow głównie konferuje z Rosjanami, którzy materjalne czerpią korzyści z dzisiejszego stanu rzeczy, przeto trudno oczekiwać, ażeby zdaniem swem poparł potrzebę zmian, uwzględniających interes nasz narodowy.

Mam przed sobą „Sprawozdanie roczne zakładu rękodzielniczego dla kobiet“ za rok 1876, trzeci z kolei istnienia. W ciągu trzech lat pobierało naukę w tym zakładzie 474 kobiet. Dzieląc je podług stanu, najwięcej było córek urzędników (142), następnie córek obywateli ziemskich (138), córek kupców i fabrykantów (39), i t. d. Ukończyło całkowite kursa 353 kobiet. Najwięcej uczęszczało na krój sukien (246), kwiaciarstwo (54), introligatorstwo (41), buhalterję (39) i krój bielizny (9). Uczennice z tego zakładu otworzyły już 10 zakładów introligatorskich (4 w Warszawie i po jednemu w Lublinie, Płocku, Częstochowie, Radomiu, Piotrkowie i Kaliszu), 4 pracownie rękawiczek i t. d. Uczennice z tegoż zakładu otworzyły pracownie sukien damskich: w Białymstoku, Mińsku, Berdyczowie, Białejcerkwi, Kowlu, Dubnie, Żytomierzu i Smoleńsku. Trzeba przyznać, że jestto dość znaczny rezultat jak na nasze stosunki i siły.

Powstała tu myśl założenia centralnego bióra służby wiejskiej. Oddałoby ono wielkie korzyści, ponieważ tak w Kongresówce jak i na Litwie dają się słyszeć częste utyskiwania na brak robotników rolniczych i służby wiejskiej, a tymczasem z Poznańskiego, Prus i Szlązka emigrują corocznie wielkie masy ludności do Ameryki, by tam szukać zarobku i kawałka chleba, chociaż najczęściej znajdowali tam dotąd nędzę i zupełną zależność od wyzyskujących spekulantów.

W towarzystwie kredytowem ziemskiem toczą się obecnie dysputy o wytworzeniu funduszu meljoracyjnego, mającego na celu zaprowadzenie ulepszeń w dobrach ziemskich.

W tych dniach rada uniwersytetu warszawskiego przeznaczyła narodowe stypendjum imienia Kopernika Karolowi Trejowi, który w tym roku ukończył wydział matematyczno-przyrodniczy i ma się poświęcić specjalnie astronomji.

Rada państwa.

(Ciąg dalszy).

(229 posiedzenie izby deputowanych).

Wiedeń 30 stycznia.

Prezydent Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. ½ 12.

Z ministerstwa spraw wewnętrznych nadeszło pismo z projektem ustawy o zmianie przepisów w dodatku do ordynacji wyborczej co do rady państwa dla okręgu wyborczego d. w Galicji, mianowicie gmin wiejskich *Z* p. l. 1, 2 i 7.

Dep. Herman zapytuje ministra finansów, dlaczego przy pracach komisji szacunkowych w sprawach podatkowych w Styrji język słowiański nie jest w używaniu. Na porządku dziennym ciąg dalszy obrad nad projektem ustawy o taryfach kolejowych dla przewozu osób i pakunków podróżnych.

Dep. Teuschl oświadcza się przeciw równości taryfy, głównie dlatego, że projekt niniejszy stanowiłby przeszkodę i prejudykat dla przyszłych reform taryfowych.

Dep. Skene zapowiada poprawkę, którą wniesie wśród obrad szczegółowych.

Minister handlu Chlumecki ze względu na ważność i trudność uregulowania spraw kolejowych, co jedynym zamachem uskutecznić się nie da, wdzięczny będzie izbie za uchwalenie tego projektu, bo to przynajmniej pierwszy krok do wydobycia się z zamętu.

Potem polemizuje najprzód przeciw wywodom dep. Schaupa o skodyfikowanie zasady, że towar nadany do przewozu, powinien iść najkrótszą drogą; sprzeciwia się także jego żądaniu, aby na pewnych kolejach ograniczyć ruch tak co do szybkości, jak co do liczby pociągów na kolejach poręczonych przez państwo; naprzód bowiem państwo mimo dążności do oszczędzania skarbu nie ma do tego prawa, a potem nie byłaby to oszczędność żadna, skoro wogóle trzebaby utrzymywać koleje w stanie należytym i utrzymywać także służbę. Przeciw wywodom dep. Auspitza, który zaprzeczał państwu prawa mięszania się do spraw taryfowych, przywodzi minister co następuje: Nikt nie ma przyrodzonego prawa budowania kolei, prawo to nadawane jest przez państwo jako przywilej, a ztąd też państwo ma prawo przywięzywania pewnych warunków do udzielonego przywileju. Jednym z tych warunków jest wpływanie władz pań-

---

MARIORY DAW

Humoreska F. B. Aldericha.

I.

Doktor med., chir. i ak. Dillon do Edwarda Delaney
w Sosnach
Ostatnia poczta „Rye“.

New-York 8. sierpnia 1876.

Szanowny Panie!

„Na wczorajszą depeszę pańską odpowiedziałem dziś telegramem; — w ślad za nim puszczam list mój obecny, zapewniając kochanego Pana ponownie, że obawy jego są zupełnie płonne. Flemming będzie musiał wprawdzie poleżeć w łóżku trzy do czterech tygodni, poczem będzie mu wolno wstać i chodzić, zachowując przynajmniej w pierwszych dniach rekonwalescencji ostrożność jak największą, lecz na tem i koniec; — przypadek, który go dotknął, nie pociąguie za sobą złych skutków.

Złamanie kości łydkowej jest wprawdzie przykrym, lecz nie tak fatalnym wypadkiem, a szczęściem dla Flemminga, usunęła natychmiastowa pomoc wszelkie niebezpieczeństwo. Jak Panu zapewne wiadomo, złamał przyjaciel Pański nogę, upadłszy na chodniku ulicy Brodway, w pobliżu apteki Steffensa. W aptece tej znajdował się właśnie szczęśliwym trafem pewien chirurg, który nogę pacjenta natychmiast opatrzył, i to bardzo zręcznie. Powtarzam jeszcze raz: nie ma najmniejszej obawy, aby przypadek Flemminga pociągnął za sobą złe jakie następstwa.

Pod względem fizycznym ma się zatem nasz chory nie tak źle, natomiast niepokoi mnie bardzo stan jego moralny. Pan znasz gwałtowność Flemminga, Pan wiesz najlepiej, jak mu do życia potrzeba, ciągłego ruchu i zajęcia. Młodzieniec ten musi mieć zawsze przedmiot jakiś, ku któremuby mógł się rozpędzać, tak jak byk za czerwoną chustką; — zresztą, jestto dżentelmen wcale miły.

Otóż w tej chwili nie zaleca on się wcale tym przymiotem. Siostrę swą Miss Fanny, która na wieść o jego przypadku, przybyła tutaj z Newport, jedynie w tym celu, ażeby doglądać ukochanego brata, odprawił nazajutrz w sposób najopryskliwszy... Biedna Miss odjechała z płaczem, nie mogąc się pocieszyć, że troskliwość jej tak źle została przyjętą!... Pod ręką na kanapie kazał sobie ułożyć wszystkie dzieła Balzaka — dwadzieścia siedm tomów;... zgadnij Pan w jakim celu?... Oto rzuca niemi w łeb Watkinsowi, ile razy ten nieoceniony sługa pojawi się w pokoju swego Pana... Niczego złego na myśli nie mając, przyniosłem mu wczoraj kilka pomarańcz. Pan wiesz, że łupina pomarańczy na chodniku leżąca, była przyczyną jego przypadku. Zobaczywszy fatalny owoc ten, wpadł w furję prawdziwą, — a był to jeszcze jeden z łagodniejszych paroksyzmów...

Bywają znowu chwile — ba, nawet całe dnie, w których popada w melancholję. W takich razach z zwieszoną głową przypatruje się całemi godzinami swej złamanej nodze, oddając się w milczeniu najczarniejszej rozpaczy... Nic go wtedy rozerwać nie jest w stanie; — odmawia pokarmu, dziennika nie weźmie do ręki, a książki mają dla niego urok chyba tylko o tyle, o ile można je użyć jako pociski...

Wierzaj mi pan, że widok tego znękania litość budzi. Przygnębienie podobne daloby się jeszcze wytłumaczyć, gdyby Flemming był jednym z tych biedaków, którzy pracą swą zmuszeni są żywić liczną rodzinę, — ale chłopiec młody, bogaty, i nie mający żadnych kłopotów, a znękany tak okropnie wypadkiem wprawdzie przykrym, ale przemijającym — to rzecz istotnie potworna!... Dziwactwa jego mogą mu wielką wyrządzić szkodę. Ciągłe rozdrażnienie może w końcu spowodować zapalenie złamanej kości, a zapalenie takie byłoby bardzo niebezpiecznem.

Wyczerpałem cały mój zasób środków leczniczych;... mam narkotyki i maście, mogące ulgę przynieść cierpiącym, ale środka, któryby mógł wrócić warjatowi zdrowy rozsądek, nie posiadam... Może Pan, jako przyjaciel Flemminga, będziesz szczęśliwszym odemnie. Pisuj Pan do niego, pisuj często — baw, rozrywaj, pocieszaj go, słowem, rób Pan co tylko możesz, aby go wyrwać z tego znękania, które może się stać dla niego wielce szkodliwem... Domyślam się, że ten przymusowy spoczynek, to jego obecne więzienie musiało mu pokrzyżować jakieś zamysły, jakieś plany, których nie znam. Jeżeli tak — a Pan to będziesz wiedzieć z pewnością — w takim razie Pan tylko jeden możesz dać dobrą i skuteczną radę...

Spodziewam się, że zmiana powietrza musiała wywrzeć wpływ dobroczynny na zdrowie Pańskiego ojca — i piszę się z poważaniem

Szanownego Pana życzliwym sługą
Dr. Dillon.

II.

Edward Delaney de Johna Flemming
w New-Jorku
ulica Wschodnia l. 38.

Sosny dnia 9. sierpnia 1876

Drogi Jasiu!

Poczciwy Dillon zapewnia mnie, że Ci żadne nie grozi niebezpieczeństwo... Chwała Bogu, z serca spada mi kamień ogromnie ciężki, dotychczasowe bowiem wieści o twem zdrowiu niepokoiły mnie nad wszelkie wyrazy. Przysłowie, że nie taki djabeł czarny, jak go malują sprawdza się więc na Tobie, ku wielkiej mej uciesze. Zapewniam Cię że do trzech tygodni sklei Ci Dillon twoją łapkę, tylko bądź cierpliwym i słuchaj jego rady.

Czy odebrałeś list mój z zeszłej środy?... Pisałem go pod wrażeniem świeżej wieści o twym przypadku;... podrzyj go zatem natychmiast.

Wyobrażam sobie że z nogą w futerale zamkniętą musisz wyglądać jak relikwiarz... Przyznaj, drogi, źeś palnął arcygłupstwo łamiąc nogę właśnie wtedy, gdyśmy mieli przystąpić do wykonania naszych pięknych projektów. Ha! cóż robić, trudna rada! trzeba to wszystko odłożyć na czas późniejszy.

Przykro mi bardzo że z powodu niezdrowia ojca nie mogę pospieszyć do Ciebie. Zdrowie jego polepszyło się znacznie pod wpływem morskiego powietrza. Stary marynarz znajduje się tu niejako w swym właściwym żywiole. Mimo to nie mógłby się obejść bez mego ramienia. Towarzyszę mu w codziennych przechadzkach, rozrywam, bawię go; mniej czuła i troskliwa opieka nie mogłaby go zadowolnić, zrozumiesz zatem, że nie mając się kim wyręczyć, opuścić go nie mogę.

Nie mogąc pospieszyć do Ciebie drogi Jasiu, będę Cięzasypywał listami... Jeżeli Ci ta propozycja jest przyjemną, to rzeknij tylko słowo, a każdą wolną chwilę gotów jestem poświęcić paplaniu z Tobą. Nie jest to żadna ofiara z mej strony, wierzaj mi, nudzę się bowiem mniej więcej tak jak egipska piramida, albo raczej tak jak ten posąg Memnona, który jak wiadomo ziewa zawsze o wschodzie słońca, na samą myśl, że się znowu dzień zaczyna...

Nie ręczę zresztą wcale, czy korespondencja moja będzie mogła Cię zabawić. Gdybyśmy mieszkali w jednym z tych domów nad brzegiem morza, to co innego; — oddałbym się zbieraniu typów niewieścich, i zaludniłbym twą wyobraźnię ćmą nimf i rusałek o własnych i kupnych warkoczach, — posyłałbym Ci całe transporta portretów Ondyn i najad o niebieskich i czarnych oczach, o splotach bursztynowych lub czarnych tak jak skrzydło kruka, a spływających na ramiona bielsze niż śnieg i alabastry, — przedstawiłbym Ci Afrodytę w porannym negliżu, w wieczornej toalecie lub w kąpielowym kostiumie, słowem posłałbym Ci całą galerję typów, z których jeden rozkoszniejszy od drugiego. Ale na nieszczęście zaścianek nasz leży na uboczu, o dwie mile od nadbrzeżnych hotelów. Życie zatem nasze jest nudne i jednostajne!

Ach, czemuż nie jestem powieściarzem! Stary dom w którym mieszkamy jest jakby wybrany na Tusculum dla poety. Te wysokie lamperje, te wązkie drzwi i okna, wychodzące na klomby sosen, które wiatr od morza co chwila w

stwowych na przepisy taryfowe, co wynika też z §. 10 ustawy o koncesjach z roku 1854. Jeśli sposobem wyjątkowym, i to jeszcze przed wydaniem tej ustawy, pozostawiono niektórym przedsiębiorstwom kolejowym wolność w sprawach taryfowych, jest to przywilej ubolewania godny. Co do samego projektu niniejszego, oświadcza minister, że ze względu na obecne finansowe położenie rzeczy interes tak państwa jak dróg żelaznych, wymaga podwyższenia taryfy od przewozu osób, i poleca projekt ku przyjęciu.

Dep. Schaup wnosi rezolucję, aby rząd przy udzielaniu nowych koncesyj wyraźnie zastrzegł państwu prawo wpływania na unormowanie taryfy.

Dep. Auspitz obstaje przy twierdzeniu swem, że państwo nie ma prawa mięszać się do spraw taryfowych.

Po przemówieniu sprawozdawcy dep. Schwaba uchwalono bardzo znaczną większością głosów przystąpić do dyskusji szczegółowej.

Dep. Roser wnosi, aby opłatę w klasie III od osoby i kilometru unormować na 2 centy; a dalej przemawia za zniesieniem biletów wolnej jazdy.

Dep. Steudel wnosi, aby dodać na końcu artykułu II ustęp nowy tej treści, że kolejom poręczonym przez państwo zakazuje się wydawania biletów wolnej jazdy po za personalem służbowym.

Przemawiają następnie dep. Steudel i Schaup w sprawach opłat:

Po przemówieniu dep. Russa, który zwalczał wniosek Rosera, zabiera głos minister handlu Chlumecki, i rozwija obszernie swe poglądy.

W głosowaniu nad wnioskami uchwalono odesłać wszystkie do komisji.

Następnie odruczono ciąg dalszy obrad nad projektem i odczytano interpelację dep. ks. Greutera, do ministra sprawiedliwości następującej treści: Wyszła przed kilku tygodniami broszura p. n. Lasser genannt Auersperg, w której autor czyni pewnym osobom zarzuty nierzetelnego postępowania w sprawie chabrusu, zarzuty kwalifikujące się poprostu jako oszustwo. Broszurę tę wprawdzie sąd praski skonfiskował i zakazał rozpowszechniania, co jednak nic nie ujmuje faktom w niej przywiedzionym. Prokuratorja ma obowiązek dochodzić tych oszustw, wyjawionych w broszurze; zapytuje więc czy minister sprawiedliwości myśli nakazać śledztwo w tej sprawie?

Koniec posiedzenia o godz. $\frac{1}{4}$ 4. Następne posiedzenie we czwartek.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 stycznia.

Podczas, gdy tureccy mężowie stanu starają się wyzyskać obecną chwilę i pracują niezmordowanie nad uporządkowaniem stosunków wewnętrznych i zewnętrznych, gabinet petersburski nie może się zdobyć na żadną decyzję. Dwa sprzeczne między sobą nurty, a mianowicie za pokojem i za wojną, tak się tam dotąd równoważą, iż żadną miarą nie podobna wywnioskować, który z nich przemoże. Oto, co piszą o tem z Petersburga pod dn. 20 stycznia: „Zachowanie się rządu naszego poczyna być dla publiczności niezbyt zagadkowem, ale nawet całkiem niezrozumiałem. Przygotowania do wojny trwają nieprzerwanie; wszystkie interesa ustały, jak gdybyśmy już wojnę mieli, a jednak w sferach rządowych ciągle utrzymują, że Rosja nie da się wciągnąć w wojnę i że zerwanie konferencji nie tyle jest klęską Rosji, ile raczej Europy. Czy taka dwuznaczność jest sprytnym podstępem, — czy też po prostu oznaką słabości? — Dzienniki tłustem pismem drukują słowa cara, powiedziane w Moskwie 10 listopada: „Jeżeli przekonam się, że nie otrzymamy takich rękojmi, jakich słusznie wymagamy od Porty — mam mocne postanowienie działać samoistnie". Upływa już jednak około trzech miesięcy od czasu tego wojowniczego oświadczenia, Rosja nie otrzymała żadnych rękojmi, wpływ jej w Konstantynopolu ostatecznie upadł, a gdzież jest owo „mocne postanowienie" co do samoistnego wystąpienia?" Zapytanie to powtarzają sobie wszystkie sfery społeczności rosyjskiej. Słychać je tak dobrze w salonach książęcych, jak i w zakładach, gdzie robotnicy „czaj" popijają. Kreatury rządowe robią tajemniczą minę, chcąc tem dać do zrozumienia, iż odnieśli niezmierny tryumf, postawiwszy Turcję po za obrębem traktatu paryskiego. Ale sfery ludowe, nawet najinteligentniejsze, nie rozumieją takiego tryumfu. Dziś tylko szemrzą, jutro szemranie może przeistoczyć się w niezadowolenie, a co nastąpi potem, tego obliczyć niepodobna. Mobilizacja wyrządziła niezmierne szkody — a żaden lud, nawet rosyjski, obok szkód, nie zechce jeszcze znosić tego, by sobie z niego drwiono".

W wiedeńskich dyplomatycznych sferach utrzymują, iż przedwstępne układy między Portą a Serbją w ciągu tego tygodnia jeszcze ukończone zostaną. Wielki wezyr polecił Aleko baszy, by ten oświadczył, iż sułtan pragnie zawiesić zasłonę nad całą przeszłością i gotów jest dla Serbji, będącej integralną częścią państwa ottomańskiego, przystać wspaniałomyślnie na wszystko, co może przyczynić się do przyszłej pomyślności tego kraju. Warunki przez Portę sformułowane, zmierzają głównie ku zapobieżeniu na przyszłość zajściom podobnym teraźniejszemu. Są one następujące: 1) Porta będzie mieć prawo zajęcia niektórych twierdz serbskich; 2) Fortyfikacje w dolinie Morawy mają być zniesione; 3) Stałe wojsko zredukowane; 4) System milicji zaniechany; 5) Serbja, jako strona atakująca, zapłaci koszta wojenne. Że Turcja miała wszelkie prawo stawienia takich warunków, to nie ulega wątpliwości, ale też równie jest pewnem, iż go dowa je znacznie zmodyfikować. Zajęciu fortec serbskich sprzeciwiłyby się państwa poręczające, trzymające się traktatu paryskiego; zwrotu kosztów wojennych sułtan zrzeknie się niezawodnie, uwzględniając położenie ekonomiczne Serbji; — zniesienie zaś fortyfikacji pogranicznych leży w interesie obu stron. O ile wiemy, Serbja na jedne z tych warunków przystaje, drugie odrzuca. Na zburzenie szańców pod Aleksinacem rząd książęcy zgodzi się. Natomiast zmniejszenie sił wojennych chce pozostawić własnemu uznaniu. Ze swojej strony zaś stawi warunek uregulowania granicy nie tylko nad Driną, ale nad i Timokiem. — Zresztą w Wiedniu ułożone będą tylko podstawy do pokojowego układu, stanowczy zaś traktat pokojowy, na żądanie Porty, ułożony będzie w Konstantynopolu. — W tym celu ma być wysłany ze strony Serbji nadzwyczajny pełnomocnik do tureckiej stolicy i bardzo być może, że będzie nim sam Risticz. Wielkie państwa gotowe są przychylić się do wszelkiego porozumienia między Portą a Serbją o ile to tylko nie naruszy traktatu paryskiego.

W tych dniach książę czarnogórski ma również odpowiedzieć na pismo w. wezyra. Jak donoszą do „Polit. Corresp." do Cetynji udaje się Constant basza w misji specjalnej. Włoski konsul Durando i angielski Monson, również tam się udają, dla popierania tureckiego wysłannika. Czarnogórę przy układach reprezentować ma senator Božydar Petrowicz.

Bardzo interesującem jest obecne stanowisko markiza Salisbury. Z Aten donoszą, że podczas swego tam pobytu miał on posłuchanie u króla, a następnie konferował z ministrem Komunduros. — W greckich rządowych sferach są zdania, że markiz uznał żądania Grecji za zupełnie uzasadnione, coby oznaczało, że w dalszym ciągu reprezentant Anglji zajmuje się polityką wschodnią. Jedne wiadomości z Londynu napomykają o tem, że markiz Salisbury przy częściowej zmianie angielskiego gabinetu zostanie ministrem spraw wewnętrznych; z Berlina natomiast donoszą, iż zaraz po przybyciu do Londynu poda się do dymisji. W każdym razie wypadnie jakiś czas zaczekać, nim się cała działalność markiza podczas pobytu w Konstantynopolu wyjaśni. Że angielska polityka jest głębszą i rozumniejszą od rosyjskiej, na to dowodów nie potrzeba; że markiz Salisbury był dobrym jej reprezentantem, to wynika z rezultatu, chociaż negatywnego, konferencji. Jeżeli bowiem Anglji szło o wzmocnienie Turcji i upokorzenie Rosji, to cel ten znakomicie został osiągnięty. W końcu nadmienimy tu, iż według jednej korespondencji z Londynu, w tym samym czasie, gdy Salisbury groźnie nastawał na Portę, by przyjęła postanowienia konferencji, gabinet angielski po za plecami swego reprezentanta, uspokajał tureckich mężów stanu i do oporu zachęcał. — Przyszłe posiedzenia angielskiego parlamentu, które wkrótce się rozpoczną, wyjaśnią zapewne tę dwulicowość Foreing office, która zresztą nie dziwi nas.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Teatr. Dziś przedstawiają operę Moniuszki „Straszny dwór". — Dyrekcja przygotowuje przedstawienie opery „Żydówki".

Reduta akademicka, zapowiedziana na sobotę, na której zwykła gromadzić się doborowa publiczność, zamieszcza w swoim programie obok „loterji fantowej" i „głosowania na królowę", także produkcje magiczne czarnoksiężnika Caballari z Florencji i pochód wszystkich celniejszych bohaterów i bohaterek z operetek Offenbacha, Straussa i Lecoq'a.

Odczyt. Staraniem lw. oddziału Tow. pedagogicznego odbędzie się w sobotę dnia 3. lutego od godz. $5\frac{1}{2}$ do $6\frac{1}{2}$ wykład p. prof. Fr. Próchnickiego z literatury polskiej o Panu Tadeuszu A. Mickiewicza.

Z towarzystwa lekarskiego. Ważniejsze uchwały walnego zgromadzenia towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie dnia 27. b. m. odbytego były: 1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału towarzystwa i udzielono radzie zawiadowczej absolutorjum za rok ubiegły. 2) Przyjęto nowy projekt statutu towarzystwa jako sekcji lwowskiej mającego się obecnie utworzyć ogólnego towarzystwa lekarzy Galicji i W. Ks. Krakowskiego i polecono radzie zawiadowczej starać się o wdrożenie układów tow. lekarzy krak. w celu, ażeby i to tow. przystąpiło do fuzji wszystkich istniejących już i tworzących się obecnie towarzystw lekarskich w Galicji. 3) Uchwalono w zasadzie przystąpić do tworzącej się właśnie ligi ogólnej towarzystw lekarskich austrjackich (przedlitawskich) po uzyskaniu zatwierdzenia przez rząd statutu tejże ligi. 4) Wybrano na członka honorowego towarzystwa dr. Szczęsnego Maciejowskiego we Lwowie. 5) Wybrano nowy wydział towarzystwa.

Wydział towarzystwa lekarzy galic.: dr. Biesiadecki prezes, dr. Rieger wicepr. I, dr. Noskiewicz wicepr. II. dr. Rożański sekret. I, dr. Cassina sekret. II. dr. Bulikowski skarbnik, dr. Głowacki padskarbi, rr. Geistlener kontrolor, dr. Feigel zastęp. kontr. dr. Stella Sawicki człon. rady zaw., dr. Smutny człon. rady zaw.

Wyborów do sekcji lwowskiej jeszcze nie było, odbędą się dopiero po zatwierdzeniu statutu walnego zgromadzenia.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich odbędzie posiedzenie naukowe d. 3. lutego b. r. w miejscu zwykłem o godzinie 6ej. Na porządku dziennym: a) wiadomość z czasopism lekarskich, b) wykład o leczeniu błoniawy (diphteria), c) rzecz o wyniku sekcji chorego padaczkowego, d) przyczynek do rozpraw o leczeniu wodą, e) wypadek sądowy, f) wykład o wstrzykiwaniach atropinu.

Zapiski djecezjalne. Dnia 6 grudnia 1876 umarła w klasztorze Wb Panien Benedyktynek w Staniątkach zakonnica Adelgunda Myszkowska, przeżywszy lat 40. — Ks. Antoni Dubowski, dotychczasowy łac. wikary w Milówce, przeniesiony został w tej samej własności do Cięciny. Do Milówki przeznaczono na wikarego ks. Tomasza Ciszeka. — Na kooperatora do Nastasowa przeznaczył konsystorz metropolitalny ks. Antoniego Murdzę, dotychczasowego wikarego w Skale. — Na własną prośbę ks. Ludwika Orzechowicza, dotychczasowego łac. dziekana i plebana w Łopatynie, pełniącego obowiązki dziekana przez 36 lat, uwolnił go konsystorz od urzędu dziekańskiego, postanawiając w miejsce jego ks. Karola Koczonowskiego, plebana w Milatynie, dziekanem dla dekanatu Buskiego. — Ks. Daniel Stopiak, łac. pleban w Dylągowy, umarł dnia 9 grudnia 1876 r. Wskutek tego zgonu postanowił konsystorz biskupi miejscowego kooperatora dyrygenta ks. Wojciecha Wnęka, administratorem osierociałego kościoła w Dylągowy. — Ks. Józef Radoniewicz, dotychczasowy łac. wikary w Brzezinach, objął obowiązki administratora opróżnionego probostwa w Ostrowie. — Ks. August Przylipski, były łac. kapelan w Jodłówce, przeniesiony w stały stan spoczynku, umarł d. 13 grudnia 1876 r. we wsi Lubcza. — Ks. Mikołaj Zubrzeski, dotychczasowy wikary w Barcicach, przeniesiony został na nową stację do Siedlec.

Na wystawie obrazów austrjackiego „Kunstvereinu" w Wiedniu umieszczone będą w lutym obok „Lituaniki" Artura Grottgera niektóre jeszcze inne utwory przedwcześnie zgasłego naszego artysty, udzielone Towarzystwu przez Włodz. hr. Dzieduszyckiego. Prócz tego nadesłał twórca „Żywych pochodni Nerona", Henryk Siemiradzki trzy obrazy i zapowiedział wystawienie wielkiego obrazu „Sprzedaż amuletów", mającego nadejść z wystawy filadelfijskiej.

Bankiet wygwizdanych. W Paryżu rozpoczął się szereg bardzo dziwacznych wieczorków — mianowicie dla wygwizdanych autorów. Pierwszy przypada na dzień 10. lutego, następne dnia 10. każdego miesiąca. Wstęp dozwolony tylko takiemu autorowi, którego utwór przynajmniej raz publiczność wygwizdała. Z przystępujących gości cytują pp. Augusta Vacquerie, Edmunda About, Goncourta i innych.

Właściwości narodowe. Przed paryskim sądem policyjno-karnym stawała dnia 27. stycznia, jak donosi „Gaulois", znakomita rosjanka, żona carskiego rotmistrza, „gospoża" Zofja Garjanoff-Korewiczenska, wraz z jedynastoletnią córeczką Nadinką, obwiniona o najpospolitszą kradzież rozmaitych galanteryjnych drobiazgów. Zapytana o powód karygodnego czynu, odpowiedziała łkając, że „duch święty kazał jej to uczynić". Mimo gorliwej obrony adwokata, który wykazał, że dama ta mając 30 tysięcy franków renty, kraść nie potrzebuje, skazał ją sąd na 3 miesięczne więzienie.

Małżeństwa cywilne. Przed wiedeńskim magistratem zawarto w roku zeszłym ogółem 72 cywilnych małżeństw; w 51 wypadkach była jedna ze stron kojarzących się wyznania mojżeszowego, druga zaś bezwyznaniową; w 20 wypadkach były obie strony bezwyznaniowe. Od r. 1870 zawarto ogółem dopiero 370 cywilnych małżeństw.

Korespondencja redakcji. Panu J. P. w Szczercu. Sprawa zadawniona.

Kronika policyjna.

— Zuchwałego w wysokim stopniu rabunku dokonano wczoraj w naszem mieście w nowowystawionej kamienicy przy ulicy „Objazd" na przedmieściu Żółkiewskiem. Pierwszą wiadomość o tym wypadku otrzymała dyrekcja policji od właściciela tej kamienicy p. Topolnickiego, już po upływie czterech godzin po dokonaniu rozboju. Komisarz policji p. Meidinger z przybraniem straży policyjnej udał się natychmiast na miejsce czynu i sprawdził następujący wypadek: Do kamienicy p. Topolnickiego sprowadziła się wczoraj z domu pod l. 27 przy ulicy Zamarstynowskiej Amalia Knisch, 84-letnia staruszka, wdowa po cyrkularnym sekretarzu, żyjąca sama bez sługi. O zmroku około godziny piątej wieczór przyszedł do jej pomieszkania młody mężczyzna, mogący liczyć około 30 lat, średniego wzrostu, pociągłej twarzy, ciemno-blond włosów, w ciemnem ubraniu, i oświadczył, że ma staruszce wręczyć list od pani Najsarekowej, od której się ona tego samego dnia wyprowadziła. Zaledwie Amalia Knisch odebrała list z rąk nieznajomego, zamknął tenże w tej samej chwili drzwi pokoju z wewnątrz na klucz, który był w drzwiach i pochwycił staruszkę za gardło z okrzykiem: „Jestem zbój z Hołoska, pokaż pieniądze!" Zalękniona Amalja K. udała się z rabusiem do drugiego pokoju i pootwierała wszystkie szufladki, które jej zbrodniarz wskazał. W jednej z szufladek, gdzie schowane były pieniądze, wyjął 61 złr. w banknotach nowych po pięć i jeden zł. odrzucając na bok znalezione tamże obligacje w sumie 5000 zł. Potem zabrał pięć damskich koszul, dwie poszewki, jedną stołową łyżkę, trzy łyżeczki od kawy, chochelkę i sitko, wszystko z chińskiego srebra, tudzież pochwycił 1 zł. 60 ct. drobnemi pieniędzmi, które leżały na komodzie. Uchodząc z pomieszkania wyjął klucz ze drzwi i zamknął staruszkę z zewnątrz, pozostawiając klucz we drzwiach. Po upływie dopiero czterech godzin nadszedł gospodarz domu do staruszki, mając z nią co do najmu pomieszkania ostatecznie się zgodzić i jemu pierwszemu chora z przestrachu o całem zdarzeniu opowiedziała. Za niewiadomym sprawcą, obznajomionym widocznie ze stosunkami obrabowanej, zarządzono jak najrozleglejsze poszukiwania.

Kronika prowincjonalna.

— Buczacz. Wskutek gołoledzi zsunął się dnia 14. b. m. z drożyny w przepaść wóz z parą końmi, powożony przez parobka z Przewłoki. Wóz pogruchotał się na drobne kawałki, konie się zabiły, parobek jednak uszedł z życiem, choć odniósł ciężki szwank na ciele.

— Chrzanów. Utonął w studni w nocy na 17. b. m. wyrobnik z Luszowic, wracający w stanie nietrzeźwym do domu.

— Jaworów. W lesie drohomyskim znaleziono 20 b. m. wiszące na drzewie zwłoki włościanki z Drohomyśla. Sprawdzono samobójstwo, do którego popchnęło nieszczęśliwą złe pożycie małżeńskie.

— Kamionka. Wóz wywrócony na którym znajdował się znaczny ładunek drzewa, przygniótł na śmierć dnia 23. b. m. włościanina z Radziechowa, wracającego z lasu.

— Kolbuszowa. Nadmiar wódki wypitej stał się przyczyną nagłej śmierci pewnego włościanina z Zielonki, który będąc już zupełnie pijanym, wypił jeszcze cztery kieliszki wódki jeden po drugim, a w trzy godziny potem życie zakończył.

---

arfy eolskie zamienia, cóż to za pyszne kulisy dla marzycieli! Jakież przecudne powieści pisałby wśród tego otoczenia taki Turgeniew, jakieżby tu z pod jego pióra wypłynęły urocze opowiadania, całe zionące z morskich tchnień, leśnej woni i drżących promieni księżyca!...

Lecz zapytuję siebie: Czy taka Liza lub Aleksandra Pawłowna byłaby w stanie wzbudzić miłość w sercu pewnego młodzieńca, którego trapi ból a irytuje spokój przymusowy, — czy zdołałaby go rozweselić ta kobieta, o której mówiłem, tak jankieska, piękna, wykształcona, dumna, a zarazem pełna dowcipu?

Gdybym był pewnym, że osiągnę skutek tak błogosławiony, natenczas pobiegłbym nad brzeg morza i porwawszy którąś z nimf tamtejszych, posłałbym Ci anioła-pocieszyciela. Lecz na co szukać daleko, tu naprzeciw naszego domu, po tamtej stronie szosy, znalazłbym kogoś, który jakby stworzony jest do tej roli...

Wyobraź sobie, kochany, obszerny, biały dom; lecz nie, źle się wyraziłem, wyobraź sobie Jasiu, prawdziwie pańską rezydencję, jeden z tych zamków stawianych w pierwszych czasach kolonizacji, któremu wysoki dach nadaje pewną gotycką, i że się tak wyrażę, feudalną cechę. Skrzydła tej budowy tworzą dwa obszerne pawilony; całość tworzy piękny zabytek architektury wspaniałej i dumno-magnackiej. Zamek ten opodal trochę od gościńca stojący, zamyka obszerny dziedziniec, na którym niby rząd zaklętych stoją wierzby płaczące o powiewnych splotach, sztywne dęby o ciemnych liściach, i wrzosy o smętnym warkoczu. Okno mojego pokoju wychodzi na ten dziedziniec, na którym co dzień w chwilach poobiednich, skoro się zmniejszy skwar słońca, pojawia się przecudna dzieweczka z robótką, lub książką w ręku. Rzecz to nie łatwa zrobić ci obraz tego zjawiska, ja sam dotychczas nie wiem, czy to ziemianka, czy nimfa jaka, czy sen może jakiego poety, tak okrągłym i pełnym powolnej dystynkcji jest każdy ruch jej, tak złotym pukiel jej włosa, tak pełnem jakiegoś rozkosznego żaru, spojrzenie jej czarnych oczu, które zdają się mieć blask drogich kamieni. Na chybił trafił powiem więc, że musi mieć lat ośmnaście; dodaj do tego cerę arystokratycznej białości, kibić kształtną i pełną klasycznej harmonji, jasno-niebieską sukienkę, pozdobianą w festony na sposób tych pasterek, genre Watteau, które widziałeś pewno nieraz na saskiej porcelanie, przedstaw ją sobie spoczywającą w hamaku, który ztąd wydaje się być plecionym z ananasowego łyka, i kołyszącą tak jak wodna lilja w powietrzu pełnem słonecznego złota, a resztą niechaj ci dośpiewa twoja wyobraźnia.

Zgadniesz więc, kochany Jasiu, że mając takie vis-a-vis, zaglądam często do mojego okna. Ale precz z marzeniami! Marzycielstwo nie licuje wcale z powagą mego prokuratorskiego stanowiska, ani też go sobie może pozwalać syn chorego ojca doglądający.

Proszę cię, kochany Jasiu, donieś mi spiesznie jak się masz. Opisz mi wszystkie szczegóły twego przypadku, przebiegu twej słabości, itd. słowem, żądam od ciebie długiego listu. Jeżeli odpowiesz opryskliwie lub niegrzecznie, to ci wytoczę proces o obrazę honoru.

III.

Jan Flemming do Edwarda Delaney

w Sosnach

Ostatnia poczta „Rye".

New-York 11. sierpnia 1876.

„Manną niebieską był dla mnie list Twój, drogi Edziu! Cóż to za nieszczęście być przykutym do kanapy i nie módz się ruszyć, dla mnie, który odkąd żyję, nie chorowałem ani jednego dnia. Wydaje mi się, jak gdyby noga moja ważyła jakie trzydzieści cetnarów. Niegodziwy Dillon tak mnie namaścił, nabalsamował, poobwijał, pobandażował, że mam zupełnie takie uczucie, jak gdybym był mumją. Jestem rówieśnikiem faraońskich piramid; już pięć tysięcy lat, jak się nie ruszam. Wszyscy się bawią na wsi, a ja tu z nudów umieram, nie mogąc orzeźwić piersi mych oddechem świeżego powietrza, nie mogąc rozweselić się widokiem cienistych lasów i łąk zielonych. Wzrok mój wiecznie pada tylko na bruki, słonecznym skwarem rozpieczone, na domy do brzydkich trumien podobne. W koło mnie cisza grobowa, proch nicestwa i rozpacz . . . .

. . . .

Przerwałem pisanie, aby rzucić Watkinsowi w łeb drugim tomem „Cezara Biroteau", lecz na nieszczęście spudlowałem. Gdybym posiadał słownik jaki lub encyklopedję, to ręczę, żebym nie chybił celu. Z temi drobnemi tomikami Balzaka nie idzie mi składnie; za lekkie są dla mej ręki, ale mam nadzieję, że się powoli i do nich wprawię i dosięgnę jeszcze tego nędznika, który korzystając z tego, że młody Cheops ruszyć się nie może, częste robić musi wycieczki do lochu swego pana, zalecając się gorąco do mojego Chateau d'Yquem. Obłudny wyraz twarzy tego łajdaka irytuje mnie okropnie. Milczkiem włazi do mego pokoju, przewracając oczy i naciągając na łokieć mordę swą glinianej cery, ale za drzwiami, ręczę, że śmiać się musi z mej biedy, ciesząc się przypadkiem, który zniósł kontrolę nad jego bachusowemi wybrykami.

Och, drogi Edziu! Doszła do zenitu zła gwiazda moja dnia tego, w którym poszedłem na obiad do Delmenica *). Udałem się tam, by zejść się z Frankiem Livingstone, i dobić targu o klacz bułaną Margot, którą od niego kupiłem. Co mi dziś po niej; ledwie za dwa miesiące będę mógł wsiąść na konia. Jeżeli pozwolisz, to Ci ją poszlę do Sosen, wszak ferma wasza tak się nazywa.

Nie uwierzysz jak mnie irytuje Dillon, który sobie ubrdał, iż ukrywam przed nim jakieś moralne cierpienie. Ach, drogi Edziu, ten stary nudziarz doprowadza mnie nie raz do wściekłości. Pomarańcze dla człowieka cierpiącego moralnie, przyznaj, że to koncept monumentalny. Ale nie, ja nie jestem moralnie chorym, tylko znudzonym, i zniecierpliwionym do ostatniego stopnia. Jak można wymagać, aby człowiek, który dotąd nie miał wyobrażenia, co to znaczy ból głowy, był w dobrym humorze, podczas gdy mu nogę lodem okładają, a reszta ciała jego smarzy się i piecze wśród kanikularnego skwaru. Bezwzględność to prawdziwie potworna!.... Nie, na złość! nie będę wesół, nie będę cierpliwy! Będę opryskliwym dla Dillona, który mnie nudzi, będę rzucał książkami na Watkinsa, który mnie niecierpliwi;... moralizujcie ile chcecie, ja was nie posłucham!...

Jedyną rozrywkę, jedyną pociechę, której od czasu mego nieszczęścia doznałem, zawdzięczam Twojemu listowi; bawiłem się nim całe pół godziny,.. Jeżeli dbasz o moje życie, to pisuj do mnie drogi Edziu, jak najczęściej. Pisz co chcesz, co Ci na myśl wpadnie, pisz, chociażby tylko o tej panience, kołyszącej się w hamaku. Piękne to bardzo, co piszesz o tej pasterce czy wodnej lilji. Obrazy te wprawdzie nie bardzo się kupy trzymają, lecz mimo to są bardzo wdzięczne, powtarzam jeszcze raz!... Nie sądziłem wcale, aby twój lamus zawierał tyle sentymentalnych cacek. Pokazuje się że można najdokładniej znać salon swego przyjaciela, a nie wiedzieć jakie skarby kryją się w jego poddaszu. Myślałem, że w Twojem spoczywają tylko zbutwiałe jakieś pargaminy, niezrozumiałe kodeksa, wraz z jeszcze mniej zrozumiałemi komentarzami, i z niemałem zdziwieniem widzę, jak ztamtąd wyciągasz sonety jakieś, madrygały i wiosną wonniejące piosnki.

Przyznaję ci drogi Edziu talent niepospolity, i posądzam, że umiesz pisywać powiastki do dzienników... Aż do odebrania przyszłego twego listu będę zły i zgryźliwy; zasklepię się jak ślimak, mruczeć będę jak niedźwiedź. Pamiętaj mi donieść wszystko co wiesz o pięknej nieznajomej; przedewszystkiem nie zapomnij mi odpowiedzieć na następujące pytania: Jak się nazywa? kto ona? kto jej rodzice? gdzie matka? Czy ma opiekuna? Czy ma wielbicieli? i t. d... Nie uwierzysz jak mnie to wszystko zajmuje. Widzisz jak jestem mało wymagającym; zadawalam się byle czem. W więzieniu mojem zgłupiałem, a najlepszym tego dowodem jest, iż podziwiam jenialność twego stylu!...

Żart na bok, ze smutkiem spostrzegam, iż z dniem każdym dziecinnieję coraz bardziej... Niebawem będzie mnie można zabawić lalką lub pajacem.. Prezent z grzechotki byłby z twej strony wielce delikatną attencją... Ratuj mnie Ned, ratuj pisząc jak najczęściej do twego biednego Cheopsa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Café-restaurant w New-Yorku.

— Kołomyja. W Ispasie zastrzelił dnia 6. b. m. jeden włościanin drugiego. Żandarmerja uwięziła zabójcę i wspólwinnych tej zbrodni.

— Krosno. Dnia 12 b. m. wieśniak z Kępny przeprawiając się przez Wisłokę porwany został przez gwałtowny prąd wody i utonął.

— Nowy Sącz. Kłótnię dawną o spadek zakończyli tragicznie trzej włościanie z Żeleznikowy, bracia. Rzucili się dnia 21 b. m. w karczmie na swego przeciwnika i zamordowali go okrutnie, innego zaś włościanina, który chciał iść nieszczęśliwemu w pomoc, ranili ciężko w głowę.

— Pilzno. Zamarzł przed progiem chaty dnia 22 b. m. w Pustyni czternastoletni chłopczyna, pochodzący ze wsi Kędzierza.

— Przemyśl. Na polach gminy Nowosiółek znaleziono d. 1 stycznia zwłoki żebraczki, która zamarzła w drodze do wsi.

— Sanok. Utonęła dnia 3. bm. wieśniaczka z Posady górnej, pod którą załamał się lód na potoku Taba.

— Śniatyn. W Rożnowie włościanin tamtejszy wraz z swym zięciem napadli dnia 18 bieżącego miesiąca na swego przeciwnika w procesie o grunt, i strzaskali mu czaszkę, tak, że nieszczęśliwy wkrótce umarł.

— Tarnopol. Pięć osób padło d. 17 b. m. w Bajkowcach ofiarą czadu. Trzy osoby znaleziono po wyłamaniu drzwi do pomieszkania już bez życia, dwie walczyły już słabo ze śmiercią.

— Tarnów. Na szynach kolejowych tuż za stacją tarnowską znaleziono 23 b. m. zwłoki mężczyzny w ubiorze wojskowym, mocno pokaleczone i poszarpane. Z dochodzeń okazało się, że zmarły nazywa się Ludwik Książek i był szeregowcem z pułku piechoty nr. 57. Śmierć pod kołami lokomotywy znalazł przez własną nieostrożność, chciał bowiem wskoczyć do pociągu, który znajdował się już w pełnym ruchu.

— Zbaraż. W Romanowem siole odebrała sobie życie dnia 23 b. m. żydówka Majta Petersil przez powieszenie się. Powody dotąd nie znane.

— Złoczów. W synagodze sassowskiej znaleziono 20 b. m. nieżywe dziecię. Zarządzono śledztwo sądowe.

Teatr.

(Dwie miary, komedja w jednym akcie pani Zofji Mellerowej, Flis Moniuszki (występ p. Cieślewskiego) i Wesele w Ojcowie.)

„Mężowie, macie dla siebie miarę inną, jak dla żon swoich; skoro wymagacie od nich wierności, bądźcież i sami im wierni“ taki jest sens moralny komedji p. Mellerowej. Treść zaś jej jest następująca: Pani Cecylja przekonywa się, że mąż ugania się za jakąś spiewaczką francuską i dla tego tylko pragnie zostać w Warszawie, podczas gdy ona żona tęskni do wsi. Przekonawszy się, rozpacza, gdy w tem zjawia się jej przyjaciółka Paulina i daje jej homeopatyczną receptę na wiarołomność męża Similia similibus curantur, powiedział nieśmiertelny Hanneman, co znaczy po polsku mniej więcej klin klinem. Skoro mąż zdradza, niechże i żona zdradza. Jakto? Cecylja miałaby zdradzić? Nie, ale udać tylko zdradę i obudzić w mężu zazdrość. Dobrze. Ale kogoż tu uszczęśliwić pozo ną miłością? Jest młody kuzynek, dziewiętnastoletni krytyk i poeta, pisujący recenzje teatralne przed przedstawieniem i mówiący z wielkiem namaszczeniem o krytyce, dopóki ta nie drasnęła jego dumy autorskiej. Ten kuzynek bardzoby rad mieć stosunek miłośny z jaką mężatką, ponieważ toby mu dawało patent na lowelasa. Cecylja przemówiła kilka słów czułych do kuzynka i kuzynek wnet już pisze bilecik, prosząc ją o rendez-vous. Bilecik kładzie w koszyku do roboty, ale trzebaż tego nieszczęścia, żeby prawie w tej samej chwili mężowi Cecylji urwał się guziczek od rękawiczki, a tu nie ma nikogo, ktoby mu ten guziczek przyszył. Źle; widz już jest pewny, że pan mąż będzie szukał igły, a znajdzie bilecik, co się też stało. Zazdrość obudzona, ale posądzenie pada nie na niedorostka kuzynka ale na starego przyjaciela pana Seweryna (takie miał imię mąż Cecylji) litwosza Bojtwiła. Następuje komiczne nieporozumienie, mąż robi scenę zazdrości żonie, która mu odrzuca jego frazesami o tem, jaka to nudna rzecz zazdrość i t. d. Wkońcu wszystko się rozjaśnia, aż tu nadchodzi wiadomość, że owa spiewaczka francuska wyjechała z Warszawy, wraz z pożyczonemi od Seweryna pieniędzmi. Poczem zasłona spada.

Gdyby intryga była trochę zręczniej przeprowadzona, gdyby ten guziczek od rękawiczki urywał się przynajmniej na scenie, a nie za kulisami, to komedyjka miałaby wszelkie warunki powodzenia. Pomysł wprawdzie nie nowy (posądzamy autorkę, że sama to czuła, wkładając zarzut podobny, skierowany przeciw jakiejś sztuce w usta małoletniego krytyka), otóż pomysł nie nowy, ale djalog przyjemny, ruchu dosyć, a sens moralny nie pozostawia nic do życzenia. Postać Akacjusza (krytyka) jest dość nową, tylko cała wycieczka autorki przeciw małoletnim krytykom zanadto dużo miejsca zajmuje w sztuce, z którą bynajmniej w ścisłym związku nie zostaje.

Przedstawienie nie szło zbyt gładko; daleko lepiej powiodło się Flisowi. Chóry trzymały się tak dobrze, że odbierały oklaski, co we Lwowie nie codzień się zdarza. Co się tyczy Wesela w Ojcowie, to balet ten był dość przyjemny tylko trochę zadługi. Mianowicie o różnych pas de deux można powiedzieć, że były zbyteczne. Ale zwyczajny, ochoczy mazur jest zawsze pożądany i gdyby go nawet w Aidzie w świątyni egipskiej zatańczono, to jeszcze publiczność nic by przeciw temu nie miała. J. T.

Z Izby sądowej.

Morderstwo i rabunek.

(Dokończenie).

Ludwik Mayer, 66 lat, negocjant ze Lwowa zeznaje, że zna Korczyńskiego i jego teściów, albowiem przez cały rok traktował z nimi o sprzedaż dóbr do nich należących. Dobra te sprzedano dopiero po uwięzieniu Korczyńskiego. Świadek przedłożył dwa listy pisane do niego przez Korczyńskiego w tym interesie. Pewnego razu pokazał Korczyńskiemu gazetę, donoszącą, że bracia Rydlowie zostają pod zarzutem, iż w Budapeszcie zamordowali Ernyiego. Na to odezwał się Korczyński: „To są łotry, ale dla jednego z nich czuję pewną wdzięczność, bo w Rumunji wyratował mi dziecię od śmierci.“

Zajączkowski był przyjacielem domu Mayera; miał nawet żenić się z jego córką, ale zaszły ważne przeszkody. W końcu zeznaje świadek, że Korczyński wyjechał był w sierpniu 1875 r. na kilka tygodni ze Lwowa, a gdy powrócił, zmienił się nie do poznania, bo ogolił brodę i obciął włosy.

Następnie odczytuje referent odezwę dyrekcji policji we Lwowie, donoszącą, że Korczyński, Rydlowie i Zajączkowski bawili w lecie 1875 r. razem w Peszcie. Co do Zajączkowskiego, oświadcza lwowska dyrekcja policji, że znany był we Lwowie z lekkomyślnych długów, ale trudno przypuścić, ażeby był zdolnym do popełnienia morderstwa. W maju 1876 r. zawiadomiła policja lwowska sędziego kryminalnego, że Zajączkowski pozostający pod nadzorem policyjnym otrzymał d. 6 maja p. r. list z Pesztu, co wskazuje na to, że musiał tam mieć stosunki.

W sprawie blankietu paszportowego oświadcza Korczyński: Jeszcze przed dwoma laty zostawił u mnie w Bukareszcie Gothard Rydel wszystkie swoje papiery. Po jakimś czasie oddałem mu je z wyjątkiem tego blankietu paszportowego, który pozostał przez zapomnienie u mnie. Nie potrzebowałem go, mam bowiem własny paszport zagraniczny.

Odczytano dalej protokół spisany we Lwowie z p. Patricks, nauczycielką języka francuskiego, która zeznała, że w czerwcu 1875 chciał Gothard Rydel za pośrednictwem Zajączkowskiego pożyczyć u niej 500 zlr. i płacić jej za to miesięcznie tytułem odsetków 100 zlr. Pani Patricks nie przystała na tę propozycję, znała bowiem Zajączkowskiego jako człowieka lekkomyślnego, który lubi zaciągać długi. P. Patricks zeznała dalej, że u żony Korczyńskiego słyszała niepochlebne zdanie o Zajączkowskim.

Po niejakiej przerwie wprowadzono na salę p. Franciszka Zajączkowskiego. Urodził się w Mitoce na Bukowinie, liczy 48 rok życia, stanu wolnego, obecnie suspendowany koncypista dyrekcji policji we Lwowie. Jest poszlakowany o współwinę w zbrodni morderstwa dokonanej na Ernyim w Peszcie, a jako austrjacki poddany w myśl traktatów zawartych między Austrją a Węgrami, ma być pociągnięty do odpowiedzialności przez kompetentny lwowski sąd krajowy. Zajączkowski był dawniej komisarzem policji we Lwowie; za karę przeniesiono go do Krakowa, gdzie dopuścił się jakiegoś wykroczenia służbowego, za co został zdegradowany na koncepistę, a następnie za ponowne wykroczenie suspendowany.

Zajączkowski oświadcza, że na Multanach ma krewnych, których odwiedzał dość często. Tam zawarł ściślejszą znajomość z Gothardem Rydlem, którego znał ze Lwowa. Ignacego Rydla znał ze Lwowa tylko z widzenia. Korczyńskiego poznał w Rumunji u Gotharda Rydla.

Przewodniczący: Jako referent paszportów przy krakowskiej dyrekcji policji miałeś pan dać Gothardowi Rydlowi paszport zagraniczny i blankiet paszportowy wypełniony podpisami i stampigljami urzędowemi.

Zajączkowski. Bez ekshibitu nie mogłem wydać paszportu; z blankietami nie miałem nic do czynienia.

Referent. Jak pan mogłeś, jako urzędnik policyjny wdawać się z takim człowiekiem, jak Rydel, który przesiedział 5 lat w więzieniu?

Zajączkowski. Nie wiedziałem o tem.

Referent: Gdzie pan przebywałeś w d. 1 września 1875 r.?

Zajączkowski. Byłem w Krakowie. Dopiero d. 6. t. m. wyjechałem do Lwowa.

Referent. Czy nie jest panu znany autor listu wysłanego d. 1. września 1875 z Krakowa do Gradcu pod adresem Ignacego Rydla, listu, kończącego się podpisem franzôs...

Zajączkowski. Nie.

Referent. Nie ulega wątpliwości, że list o którym mowa, pan pisałeś. Rydel nie miał w Krakowie żadnego znajomego prócz pana. A może, jako urzędnik policyjny, znasz pan kogoś, coby mógł z Krakowa pisać listy do Rydla?

Zajączkowski przeczy.

Rzeczoznawcy Turczani i Löwenyi zeznali pod przysięgą, że list wysłany dnia 1. września 1875 z Krakowa do Gradcu, pod adresem Rydla był pisany ręką Zajączkowskiego.

Na tem zakończył trybunał postępowanie dowodowe i rozpoczęły się wywody oskarzyciela i obrońców.

Wyrok w tej sprawie zapadł dnia 26go b. m. i jest już znany czytelnikom naszym.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj o godzinie 11. z rana eksplodowała fabryka ładunków na Grzegórzkach w Krakowie. Zabitych lub rannych 11 ludzi. Straż przybyła. Pożaru nie było.

Dzienniki konstatują pomyślny przebieg konferencji bankowej. Kwestja ta ma być rozwiązaną stanowczo, bez uciekania się do prowizorjum.

Na posiedzeniu komisji podatkowej w dniu 27go b. m. przedłożył sprawozdawca dr. Beer do § 5 ustawy o osobistym podatku dochodowym, taryfę wypracowaną przez komitet. Taryfa ta zawiera 39 klas. Pierwsza klasa obejmuje dochody od 400 do 500 złr. włącznie, i ma dwie jednostki podatkowe; druga klasa obejmuje dochodu od 500 do 600 złr. i ma cztery; trzecia klasa od 600 do 700 złr. ma sześć jednostek podatkowych (simplum). Stopniowanie dalsze wynosi przy kwocie 700 — 1000 złr. 150 złr.; przy kwocie 1000 — 1800 200 zł.; przy kwocie 1800 — 3000 złr. 300 złr.; przy kwocie 3000 do 6500 złr. 500 a 20 klasa (6000 — 6500) ma płacić 120 jednostek podatkowych (duplum). Na 39 klasę (60,000 — 70,000 złr.) wypada 1790 jednostek podatkowych. Powyżej 70,000 klasa wzrasta po 1000 złr. a jednostki podatkowe wynoszą 3 proct. najniższej kwoty każdej klasy.

Taryfę tę przyjęła komisja 17 głosami przeciw 4 głosom. — Do §. 6 postawił dr. Beer wniosek, ażeby komisja szacunkowa miała prawo przy dochodach poniżej 1000 zł. uwzględnić nadzwyczajne stosunki ekonomiczne i zniżać podatek. Wniosek ten został przyjęty. Następnie obradowano nad maksimum jednostki podatkowej. Dr. Schaup proponował, ażeby to maksimum wyniosło 1 zł. 65 ct., a więc mniejwięcej 5%. Br. Pretis przemawiał za tem, ażeby oznaczenie wysokości podatku pozostawić aż do czasu, w którym będzie już wiadomy kontyngens obywateli opodatkowanych. Dep. Krzeczunowicz przemawiał za tem, ażeby maximum wynosiło 1 złr. 50 ct. Uchwałę w tej mierze odroczono do następnego posiedzenia.

„Pol. Corr.“ donosi, że z Kaukazu nadchodzą od kilku dni bardzo niepokojące wiadomości. Mnóstwo emisarjuszów tureckich, przeważnie duchownych, przebiega kraj propagując wszędzie „wojnę świętą“ i bunt przeciw rządowi. Między emisarjuszami ma się znajdować także brat Szamila, Kazi-Mahom.

Jeneralny konsul w Bejrucie, Zwiedinek, mianowany jeneralnym konsulem austrjackim w Bukareszcie w miejsce barona Calice, który obejmie agendy, prowadzone przedtem przez dzisiejszego wspólnego ministra skarbu w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Do dziennika „Messager de Vienne“ donoszą z Ungheni, pogranicznej stacji od strony Rosji południowej, nie daleko od Jasz, iż nagromadzono tam znaczną ilość relsów, które mają być ułożone na kolejach żelaznych rumuńskich. Wiadomo, że wagony rosyjskie są szersze od wszelkich innych europejskich; zapewne zatem Rosjanie chcą tak urządzić koleje rumuńskie, by w razie potrzeby ich szerokie wagony dochodzić mogły do Braiły.

Z pośród 70 wyborów uzupełniających w Niemczech, znane są dotąd rezultaty 44 wyborów. Wybrano 20 narodowo-liberalnych, 13 postępowców, 3 konserwatystów niepodległych, 2 ultramontanów, 3 demokratów, 3 socjalistów, 1 partykularystę i 1 chrześcjańskiego socjalistę. Przeto na 44 okręgi stronnictwo narodowo liberalne przeprowadziło 20 kandydatów, a opozycja różnych odcieni 24.

Rocznicę śmierci Deaka obchodzono w Peszcie d. 28. z okazałą uroczystością.

	dają	żądają
Lwów, z Izby handlowej dnia 1go lutego.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	206 75	2 9 –
„ lwowsko-czern. „ 200 „	110 50	112 50
Bankn hipoteczn. galic. „ 200 „	211 –	215 –
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 –	213 –
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 50	84 40
„ „ „ 4% „	76 75	77 75
„ „ „ 5% „	83 50	84 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 35	87 35
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 70	84 70
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 80
„ cesarski	5 74	5 86
20-frankówka	9 75	9 87
Półimperjał rosyjski	9 90	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	114 50	116 50
Wiedeń. 29 stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 90	62 10
„ „ „ „ srebrem	67 70	67 90
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 50
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 30	73 80
„ „ „ galicyjskie	83 75	84 50
„ „ „ bukowińskie	81 50	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 55	72 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 10	97 25
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	83 25	84 —
% galic. zakł. kred. włośc.	91 60	92 20

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	86 75	87 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 —	105 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	140 50	140 —
6% Banku galic. hipot.	86 —	86 40
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	286 —	288 —
„ „ „ 1854	107 —	108 —
„ „ „ 1860	113 25	113 50
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	121 25	121 75
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	135
„ prem. pożyczki węg.	73 25	73 50
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	162 75	163 25
„ żeglugi par. na Dunaju	94 75	95 25
„ księcia Salm	37 50	38 50
„ „ Palffy	28 50	29 50
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	20 –	22 —
„ miasta Budy	. . —	23 —
„ Windischgraetz	23 75	24 25
„ hr. Waldstein	22 50	23 00
„ hr. Keglevich	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 50	17 80
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	827 —	829 —
Zakładu kredytowego	146 25	146 50
Żeglugi parowej na Dunaju	339 —	341 —
Kolei północnej Ferdynanda	1807	1812
„ rządowej fr. a.	240 —	241 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 50	137 50
„ południowej	74 75	75 25
„ galicyjskiej	206 25	206 75
„ czerniowieckiej	112 —	112 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	95 —	96 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	104 75	105 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	97 25	97 75
„ koszycko-Bogumił.	85 75	86 25
„ siedmiogrodzkiej	81 —	82

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	113 —	113 50
„ wschodnio-węgierskiej	125 50	126 50
„ austrjack. półn.-zach.	116 —	117 —
„ Franciszka-Józefa	124 —	124 50
Banku anglo-austrjackiego	77 25	77 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	114 50	114 75
Banku franko-austrjackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 80	67 20
„ państwowej 500 fr.	153 50	154 50
Emisja z r. 1867	145 50	146 50
„ południowej 500 fr.	112 30	112 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 –	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 75	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	92 50	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	101 50	102 —
Emisja II.	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 25	77 75
Emisja z r. 1867	77 50	77 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 70	61 —
w srebrze 2% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 80	5 81
„ dukat na wagę	5 80	5 81
Napoleondory	09 80	09 81
Suweryny angielskie	12 28	12 35
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	115 50	115 75
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 25	60 09

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Wiedeń 1. lutego. Serbsko-tureckie rokowania pokojowe zostały według „Pressy“ chwilowo zawieszone, z powodu, że Porta do warunków traktatu paryskiego i status quo ante, dołącza jeszcze żądania gwarancji, które musiałaby dać Serbja na zapewnienie, że dotrzyma traktatu pokojowego. Książę Milan i jego gabinet uważają za rzecz niemożliwą wydelegowanie pełnomocnika do rokowań pokojowych w całej formalności, dopóki Porta jasno nie określi owej żądanej gwarancji.

Rumunja miała porozumieć się już stanowczo z Rosją o przemarsz wojsk. Z porozumieniem tem stało w związku przesilenie gabinetu rumuńskiego. Na wypadek ze strony Rosji akcji wojennej, utworzy Florescu nowy gabinet.

Stambuł, 31 stycznia. Mówią, że Serbja żąda zupełnego opuszczenia terytorjum i odstąpienia Małego Zwornika. Czarnogóra także stawi rozmaite żądania. Mimo to spodziewają się, że przyjdzie do porozumienia.

Krąży pogłoska, że w Hercegowinie przyszło do potyczki z powstańcami.

Jussuf basza zamierza złożyć tekę finansów.

Rzym 1 lutego. Papież wrócił do zdrowia.

Ambasador austrjacki, Haymerle, przybył już i odwiedził ministra spraw zewnętrznych. Wręczenie listów wierzytelnych nastąpi zaraz po powrocie króla z Neapolu.

Kardynałowi Ledóchowskiemu doręczył sąd tutejszy pruski akt oskarżenia i cytację przed trybunał poznański, przed którym kardynał ma się usprawiedliwiać z zarzutu, iż wykroczył przeciw ustawom majowym.

Bukareszt 1 lutego. Hr. Chaudordy i Corti przybyli tutaj wczoraj wieczór.

Jonescu cofnął swoją dymisję.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 1go lutego.

Akcje Kredytowe	146 80	Akcje kol. K.-L.	206 25
„ Anglo-A.B.	77·—	„ „ Połud.	77.—
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 1go lutego. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	·—
„ węgier. kredyt.	118 —	Galic. Indemniz.	83 75
„ anglo-austr. B.	77.50	1864 Losy	134 50
„ Unionbank	54·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	207·50	Verkehrsbank	79·50
„ „ północnej	180.75	Tureckie losy	—·—
„ „ południowej	77 50	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	95·15	Staatsbahn	240 —
„ „ Elżbiety	135 75	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	111.50	Wiener Bauver.	1·53
„ „ węg. półn.	96.50	Węgierskie losy	73 75
„ „ Rudolfa	107 50	Marki niem.	60 30
Wiener Baugesell,	10·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 72·75; Lombardy —·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	253 65	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	240.50	Kolej rumuńska	13 25
Lombardy	127·	Austr. banknoty	165 55
Galicyjskie	85.50	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 30 stycznia. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica 12 75 — 12·80. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica na kwiecień 228 —, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54.80. — Szczecin. Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. M. br. Błażowski z Dobrowody. Dr. O. Hönigsman z Wiednia. M. Lenartowicz z Horodenki. G. Seitz z Bukowiny. A. Drążek z Drohobycza.

Hotel europejski. G. Alizani prezydent z Czerniowiec. E. br. Herz z Bukaresztu. Z. Cieński z Wiktorówki. G. Bogusz z Czerniowiec. A. Sikora z Zborowa. W. Szelaczyński z Kopeczyniec. E. Kandler z Krakowa. J. Licharski z Krakowa. J. Gregorowicz z Podwołoczysk.

Hotel Langa. A. Sigenfeld z Żółkwi. S. Süsermann z Lipska. L. Wechsler z Konstantynowa.

Hotel angielski. F. Bartmański z Tadan. A. Pociatkiewicz z Albanówki. L. Łopatyński z Piotrowa. A. Smażewski z Kobyla. A. Hollender z Unghvar.

Hotel krakowski. M. Groblewski z Szczawna. F. Raciborski z Zamościa. W. Strzelecki z Nowosiółek.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.